

*Do fanów, kibiców i mieszkańców Szczecina,*

Od chwili, gdy postawiłem stopę w Polsce, dostrzegłem w Szczecinie coś wyjątkowego – jego pasję, ambicję i potencjał. Wierzyłem w przyszłość tej ligi i widziałem w Pogoni Szczecin klub z ogromną szansą na rozwój, zarówno na boisku, jak i poza nim. Dlatego dążyłem do tego, aby stać się częścią tej podróży, pracując niestrudzenie nad znalezieniem inwestora, który podzielałby tę samą wizję.

Od samego początku byłem transparentny wobec pana Mrocza, Tomasza, a nawet pożyczkodawców Pogoni Szczecin. Nigdy nie byłem investorem, lecz operatorem, który miał go pozyskać. W czasie trwających negocjacji mój inwestor spotkał się z panem Mroczką i członkami zarządu, a my ciężko pracowaliśmy, aby dopiąć umowę. Jednak w ostatniej chwili pojawił się spór, przez który straciłem inwestora w kluczowym momencie. Pomimo tego grupa właścicielska nadal chciała sfinalizować transakcję. Właśnie dlatego pan Mroczek zgodził się sprzedać mi klub bez wymogu natychmiastowej zapłaty, dając mi rok na zabezpieczenie niezbędnych środków do sfinalizowania zakupu.

Po zamknięciu transakcji pracowałem niestrudzenie nad pozyskaniem finansowania i nowych inwestorów. Jednakże wraz ze wzrostem zobowiązań finansowych klubu zwiększała się presja na nas wszystkich. W tych napiętych, ostatnich dniach doszło do wydarzeń, które były bardzo niefortunne i w wielu przypadkach niezrozumiane – zarówno przeze mnie, jak i przez innych. Kiedy opuściłem Szczecin, pojawiły się rozmowy o zwrocie udziałów panu Mroczkowi, ale stało się jasne, że ani on, ani reszta zarządu nie mieli konkretnego rozwiązania na uratowanie klubu. Wiedząc to, kontynuowałem poszukiwania inwestorów, podejmując dziesiątki zapytań, prezentacji i negocjacji w celu znalezienia ratunku dla Pogoni.

Wszystko zmieniło się około dziesięć dni temu, gdy pan Tan Kesler skontaktował się ze mną i zapytał, czy byłbym otwarty na rozmowę z Alexem Haditaghi i jego zespołem. Po krótkiej rozmowie podpisaliśmy umowę o poufności (NDA), aby chronić klub i upewnić się, że ich zainteresowanie jest szczere. Już od pierwszej interakcji byłem pod wrażeniem. Alex, Tan i Mariusz byli bezpośredni, uczciwi i w pełni przygotowani – mieli plan, zasoby oraz determinację, by uratować klub.

W tamtym momencie powiedziałem im, że jeśli naprawdę są poważni w kwestii przejęcia Pogoni, mają mniej niż trzy dni na działanie. Nie było miejsca na opóźnienia ani niepewność. Bez wahania zgodzili się, przylatując z różnych stron świata na spotkanie w Warszawie. Podczas tego procesu wielokrotnie wydawało się, że transakcja nie dojdzie do skutku ze względu na wydarzenia w Szczecinie – zwłaszcza w środowe popołudnie – ale mimo przeciwności udało się to sfinalizować w czwartkowe popołudnie, zaledwie kilka godzin przed potencjalną katastrofą.

Patrząc wstecz, zdaję sobie sprawę, że wiele rzeczy zostało źle zrozumianych i błędnie zinterpretowanych – zarówno przeze mnie, zarząd, jak i inne zaangażowane osoby. Emocje były na wysokim poziomie, a w momentach niepewności słowa i działania mogą być postrzegane w sposób, który nigdy nie był zamierzony. Ale jednej rzeczy nigdy nie kwestionowałem – pasji i miłości, jaką fani, kibice, ultras i mieszkańcy Szczecina mają do tego klubu.

Podczas tej podróży moja rodzina i ja doświadczyliśmy wiele życzliwości, miłości i szacunku ze strony społeczności. Jeśli kiedykolwiek doszło do konfliktu, teraz rozumiem, że nie wynikał on ze złej woli, lecz z wzajemnych nieporozumień – podzielanych przez wszystkich, którzy chcieli jak najlepiej dla Pogoni. Dlatego podjąłem niezbędne kroki, by formalnie

powiadomić wszystkie organy prawne i zarządzające w Polsce, Anglii oraz całej Europie i wycofałem wszystkie moje skargi przeciwko osobom wspomnianym w moim wcześniejszym liście.

Nadszedł czas, by się uleczyć. Nadszedł czas, by iść naprzód. Nadszedł czas, by się zjednoczyć. Ten klub, to miasto i jego mieszkańcy zasługują na jedność i odbudowę, a nie podziały.

Mogę sobie tylko wyobrazić frustrację, niepokój i ból, które tak wielu z was odczuwało przez ostatnie miesiące – a może nawet przez cały miniony rok. Niepewność, brak odpowiedzi na pytania i strach przed utratą czegoś, co jest tak głęboko wpisane w tożsamość tej społeczności. Jeśli moja interpretacja wydarzeń lub sposób, w jaki komunikowałem to, co mnie i mojej rodzinie się przydarzyło, zostały źle zrozumiane, szczerze żałuję wszelkich nieporozumień lub stresu, jakie mogłem spowodować. Nigdy nie było moją intencją wywoływanie podziałów czy bólu, ani bycie postrzeganym jako ktoś inny niż osoba, która naprawdę chciała jak najlepiej dla tego klubu.

Ta podróż nie była łatwa – ani dla mnie, ani dla mojej żony, ani dla naszych trzech małych dzieci. Czuliśmy ciężar każdej chwili, każdej decyzji i każdej konsekwencji. Ale mimo wszystko nasze serca pozostały przy tym klubie, jego fanach i kibicach.

Powrót na stadion na historyczny mecz z Cracovią i doświadczenie przytłaczającego wsparcia ze strony kibiców przypomniały mi, dlaczego moja żona, moja rodzina i ja zakochaliśmy się w tym mieście, tym klubie i tej społeczności. Pogoń Szczecin to więcej niż tylko drużyna piłkarska – to rodzina. A rodziny przechodzą przez trudne chwile, ale zawsze wychodzą z nich silniejsze.

Jestem podekscytowany przyszłością tego klubu. Właśnie budujemy coś naprawdę wyjątkowego – zwycięski zespół, zjednoczony klub i dziedzictwo, z którego wszyscy będziemy dumni.

Do miasta, fanów, kibiców, ultras i każdego członka tej organizacji – dziękuję za waszą życzliwość, pasję i niezachwianą wiarę w ten klub. Czuję się zaszczycony, że nadal mogę być częścią tej historii i razem napiszemy jej kolejny, wspaniały rozdział. W ciągu najbliższych kilku dni, zgodnie z instrukcjami nowych właścicieli, udam się do Brazylii w celu realizacji ekscytującego projektu dla naszej drużyny piłkarskiej. Nie mogę się doczekać, by podzielić się z wami wspaniałymi wieściami w ciągu kilku tygodni.

*Z wdzięcznością i szacunkiem,*

*Nilo Effori*